

Prosimy o cierpliwość [FELIETON]

Niektórzy pracownicy domagają się usunięcia pomników założycieli Biblioteki Brytyjskiej w Londynie, tudzież popiersi Beethovena i Mendelssohna – bo to symbole zachodniej supremacji. Warto przypomnieć, że ostatnie takie traktowanie Mendelssohna odbyło się w Trzeciej Rzeszy – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Mój mąż, między operami i *Tour de France* (ponoć właśnie wygrał Polak), znów zmienił zdanie i teraz sugeruje, by absolwentów wydziałów humanistycznych, w tym zwłaszcza radykalnych ekofaszystów, eko-lewaków i kretynów z XR (*Extinction Rebellion*), wysłać do kopalni rzadkich metali, niezbędnych w produkcji wiatraków, paneli słonecznych, baterii do samochodów elektrycznych i wszelkiej innej eko-technologii. Ich wydobywanie niszczy florę i faunę, ludzie (często dzieci) pracują w tych kopalniach w koszmarnych warunkach, ale te drobne szczegóły ekologów nigdy nie martwiły. Wysłanie ich tam na prace przymusowe wydaje mi się świetnym pomysłem.

Inna wiadomość, nie bez związku z powyższą: według sondażu, przeprowadzonego wśród uczestników największych demonstracji XR w zeszłym roku w Londynie, 64% były to kobiety i aż 85% miało ukończone studia. Co było do przewidzenia. Wśród bandytów (w dużej mierze białych) z BLM może być podobnie.

Z przyjemnością też donoszę, że w Indonezji obywatelom odmawiającym noszenia masek w miejscach publicznych władze każą kopać groby dla ofiar koronawirusa. Też niezły pomysł. Nie wiadomo jednak, jak tamtejsze władze by zareagowały na pasażera w autobusie w angielskim mieście Manchester, który jako maskę nosił owiniętego wokół twarzy węża. Powiedziano mu, bardzo grzecznie, że niestety wąż nie liczy się jako maska. Ale Indonezja jest krajem, gdzie węże są bardziej powszechne niż w Manchesterze, więc kto wie, może tam by uszło. Polskim hodowcom węży odradzam jednak próbowania tego.

*W Indonezji obywatelom
odmawiającym noszenia
masek w miejscach
publicznych władze każą
kopać groby dla ofiar
koronawirusa*

W Anglii odtąd
wolno się
spotykać na
zewnątrz tak jak
wewnątrz, tylko w
grupach liczących
nie więcej niż sześć
osób. Więc
małżeństwa z

czworgiem dzieci są załatwione: trudno, dziadkowie nie mogą przyjść do wnuków, dzieci na urodziny ani rodzina na Święta. “Święta Bożego Narodzeni anulowane” – piszą gazety. Ale polowania – czy to konno na lisy, czy to ze strzelbą na kuropatwy – są wyjątkami od tej “reguły sześciu”, co rozwściecza już i tak nieźle rozwścieczoną chaosem i niekompetencją władz ludność tego wspaniałego niegdyś kraju. Na dodatek rząd i policja zachęcają do donoszenia na sąsiadów, którzy tej reguły nie przestrzegają (i to w sytuacji, gdzie od dawna już nie można liczyć na policję po włamaniach czy rabunkach: po prostu nie mają czasu. Po części dlatego, że zajmują się karami za tzw. “zbrodnie nienawiści”). Zaczynają się porównania z enerdowską Stasi. To może

jednak przesada, ale prawdą jest, że już przy poprzednich regułach posypało się tyle donosów (że sąsiadka wyszła z psem albo że przyszła do niej ciocia, gdy miała być w kwarantannie), że policja błagała, by ludzie przestali, bo nie mogła nadążyć. Smutne by było, gdyby Anglia się przeinaczyła w kraj podejrzliwych, szpiegujących i donoszących na siebie nawzajem sąsiadów.

Na dodatek dwa trzęsienia ziemi (3.3 na skali Richtera) w mieście na północny zachód od Londynu wzmogły wrażenie, że przeżywamy plagi Egiptu. Szarańcze (w Afryce), pandemia, ciemność, teraz trzęsienia ziemi. Gdzieś tam, nie pamiętam gdzie, były też żaby. A w izraelskim zoo znaleziono nietoperza z nieznanym dotąd wirusem ospy.

Ale obiecałam ciąg dalszy o Bibliotece Brytyjskiej. Więc Biblioteka Brytyjska w Londynie czynnie wspiera BLM i kształci swoich pracowników w dziedzinie słusznych poglądów o białej supremacji. Jej dyrektorka oświadczyła, że rasizm wymyślili ludzie biali i że za przekonaniem, iż ludzkość jest “jedną wielką rodziną”, kryje się “biała supremacja”. Biali pracownicy są też proszeni o wyrobienie sobie świadomości na temat swoich “białych przywilejów”; mają tę świadomość osiągnąć za pomocą listy lektur, obejmującej marksistowskich autorów. (Jest pewna ironia w tym, że Marx był może najbardziej znanym użytkownikiem słynnej okrągłej czytelni Biblioteki Brytyjskiej). Pracownicy są też proszeni o dotacje dla BLM, która ma się stać instytucją “czynnie antyrasistowską”. Nowo ustanowiona komisja od “dekolonizacji” twierdzi, że sam (nowy) budynek Biblioteki jest symbolem imperializmu, bo przypomina statek wojenny. Moim zdaniem przypomina raczej browar, czy może Tesco.

*Biali pracownicy są też
proszeni o wyrobienie sobie
świadomości na temat swoich
“białych przywilejów”; mają
tę świadomość osiągnąć za
pomocą listy lektur,
obejmującej marksistowskich
autorów*

Niektórzy
pracownicy
domagają się
usunięcia pomników
założycieli
Biblioteki, tudzież
popiersi Beethovena
i Mendelssohna – bo
to symbole
zachodniej
supremacji. (Warto
przypomnieć, że

ostatnie takie traktowanie Mendelssohna odbyło się w Trzeciej Rzeszy). Chcą też usunięcia “eurocentrycznych” map (proszę nie pytać, jakimi mapami mają zamiar je zastąpić), i pozbycia się kolekcji muzycznej jako “przedawnionego” symbolu idei cywilizacji zachodniej. I oczywiście trzeba czym prędzej “zdekolonizować” całą kolekcję książek i rękopisów (wśród których znajduje się np. Kodeks Synajski). Aha, i jeszcze trzeba się pozbyć powiązań z “kolonizacją Palestyny”, “uróżnorodnić” kolekcję muzyczną i każdą pustą ścianę wypełnić plakatami, promującymi anty-rasizm. Brytyjskie Muzeum ogłosiło solidarność z BLM. Czystkę orkiestr i chórów (bo nie są dostatecznie różnorodne) już mamy; na czystkę książek w jednej z najsłynniejszych bibliotek świata nie będziemy długo czekać.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

